



## WRAKI ZATOKI FIŃSKIEJ

Dla wielu z nas oczywiste jest, że Morze Bałtyckie kryje w swoich odmętach wiele wraków już odkrytych, na których nurkujemy, a także tych, które czekają na swoich odkrywców. Zazwyczaj jednak nasza wiedza ogranicza się do polskich wód przybrzeżnych. Bo któż z nas nie słyszał o Goi, Steubenie czy Gustloffie.

Bałtyk z racji swojego położenia geograficznego był od wieków głównym szlakiem przewozu ładunków z Europy Zachodniej do Skandynawii i Rosji. Zarówno podczas pierwszej, jak i drugiej wojny światowej operowały na tym akwenie liczne jednostki wojskowe zważnionych stron, zadając sobie na przemian liczne straty.

Na cel naszej wyprawy wybraliśmy Tallin w Estonii. To malownicze miasto, położone na południowym brzegu Zatoki Fińskiej, znane jest miłośnikom historii z internowania w porcie ORP Orzeł, który w nocy z 17 na 18 września 1939 roku wstawił się brawurową ucieczką i po miesiącu dotarł do Wielkiej Brytanii. Odległość z Warszawy do Tallina wynosi około 1000 km i pomimo znakomitej drogi Via Baltica przez dawne republiki radzieckie trwa kilkanaście godzin z powodu licznych ograniczeń prędkości. Uprzedzono nas, że lokal-

na policja karze wyjątkowo wysokimi mandatami każde, nawet niewielkie łamanie przepisów. Sama Estonia zrobiła na nas bardzo miłe wrażenie. Biorąc pod uwagę silne wpływy skandynawskie w Estonii, wielu Estończyków czuje się Skandynawami. Estończycy są najbliższymi krewnymi Finów, a wpływy szwedzkie czy duńskie były zawsze w Estonii bardzo silne. Jest też dziś chyba najbogatszą z byłych republik radzieckich. Pomimo kilkudziesięciu lat okupacji – bo tak się tutaj nazywa czas aneksji przez ZSRR – widać na ulicach niesamowity rozkwit gospodarczy, porównywany z państwami zachodnimi. Co za tym idzie, ceny w sklepach są wyższe niż w Polsce o około 30%.

W bazie Oxygene, z której usług korzystaliśmy, poinformowano nas, że zgodnie z lokalną etyką nurków nie można zabierać z wraków żadnych artefaktów i pamiątek. Ta informacja dawała nam znakomite rokowania przed nurkowaniami. Przed nami roztaczała się wizja zwiedzania wraków, posiadających duszę i nie naruszonych przez ząb czasu.

Wszystkie nurkowania odbywały się z RIB-a, bardzo szybkiej łodzi motorowej, zabierającej naraz 8 nurków. Cóż, nie było może zbyt wygodnie, ale za to czas dołynięcia do pozycji, na których mieliśmy nurkować,

był kilka razy krótszy, niż gdybyśmy poruszali się normalną łodzią.

Pierwszego dnia naszym celem stała się drewniana jednostka o nazwie Jaen Tear. Jacht ten został zbudowany w Saaremaal w 1926 roku, a zatonął w 1944 roku. W okresie zimowym utknął w lodzie, co spowodowało przecięcie kadłuba. W momencie katastrofy przewoził ziarno, które znajduje się tam do dziś. Ster jest dobrze zachowany, a uważni nurkowie mogą znaleźć także na pokładzie kompas. Wrak leży na stępce na 39 m. Na nurkowanie trzeba uzyskać specjalne pozwolenie, gdyż leży on na lokalnej trasie żeglujowej. Temperatura wody wahała się w granicach 4–6 stopni, ale rekomendowała to nam z nawiązką znakomita widoczność.

Po krótkiej przerwie i zwiedzeniu pobliskiej wysepki zanurkowaliśmy na także drewnianym jachcie Polaris/Raa. Jacht został zbudowany w 1917 roku w stoczni Koivisto w Finlandii. Najpierw został nazwany "Polaris" i taką nazwą się postugiwał do roku 1938, kiedy to został sprzedany do przedsiębiorstwa żeglugi morskiej w Estonii. Ponieważ był już statek o nazwie "Polaris", został on przemianowany na "Raa". Znajduje się on na głębokości 26 m i stoi na stępce. Jest cały drewnia-

ny i dzięki niskiemu zasoleniu wody wciąż znajduje się w świetnym stanie. Uważa się, że zatonął w dniu 8 sierpnia 1941 r. w wyniku wpadnięcia na minę.

Ze względu na specyfikę akwenu i zimną wodę ograniczyliśmy nasze nurkowania do dwóch dniennie. Pogoda wciąż dopisywała, co na Morzu Bałtyckim nie jest takie oczywiste, więc następnego dnia mogliśmy znowu wypuścić. Naszym celem był Bungsberg. Zwodowany w stoczni w Hamburgu w 1924 roku, pełnił służbę aż do 1943 roku, kiedy to został zatopiony przez minę. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że to chyba najciekawszy wrak, na którym mieliśmy okazję nurkować. Mimo zalegających ciemności w świetle latarek ukazała nam się znakomicie zachowana jednostka, a świetna widoczność pozwoliła nam w pełni cieszyć się podwodnymi przeżyciami. Jest w jednym kawałku i stoi na stępce na głębokości 38 m. Podczas nurkowania natrafiliśmy na nienaruszone koło sterowe, maszynownię i sterówkę. W pewnym momencie zauważyliśmy kilkumetrowy biały obiekt, zaplątany w sieci pomiędzy ładowniami. Dopiero na powierzchni dowiedzieliśmy się, że to uwięziona w sieciach foka, która już od kilku lat straszy podwodnych odkrywców. Niestety, długość wraku wynosząca ponad 70 m nie pozwoliła nam zwiedzić go w całości.

W pobliżu Bungsberga znajduje się wrak o dźwięcznej nazwie Christine. Przed wojną pełnił służbę jako holenderski trawler rybacki. Podczas drugiej wojny światowej został inter-

nowany przez Niemców i przemianowany na trałowiec do oczyszczania akwenu z min morskich. Na pokładzie widać duże zniszczenia, spowodowane przez wybuch miny-pułapki.

Następnego dnia podjęliśmy bardzo ważną decyzję. Będąc w Estonii, nie mogliśmy nie zanurkować na kultowym i związanym ściśle z naszą polską historią wraku. Mowa o Schleswigu-Holsteinie. Większości osób nazwa pancernika kojarzy się z bezprecedensowym napadem Niemiec na Polskę w 1939 roku, a co za tym idzie - z wybuchem drugiej wojny światowej. Po załatwieniu sprawy formalności i pozwoleń udaliśmy się samochodami w podróż liczącą ponad 100 km na południe Estonii. Tam czekał już na nas statek, z którego mieliśmy nurkować. Lokalizacja wraku znana była od kilkudziesięciu lat, gdyż miejsce jego zalegania to kamienista mielizna Neugrund w okolicach estońskiej wyspy Osmussar, gdzie odbywały się radzieckie ćwiczenia artyleryjskie i lotnicze. A celem ostrzału był pancernik Schleswig-Holstein, zaholowany w te rejony przez Rosjan z okolic Gdyni zaraz po wojnie. Pomimo upływu lat i ogromu zniszczeń niewielka głębokość, na której spoczywa wrak, oscylująca w granicach 10 m przy słonecznej pogodzie, pozwala bez użycia latarek obejrzeć cały wrak. Mieliśmy dużo szczęścia. Uprzedzono nas o bardzo silnych prądach w tym rejonie. Dla nas jednak Neptun okazał się łaskawy. Uważni nurkowie mogą dostrzec pod wodą zarówno oryginalne niemieckie pociski, jak i niewybuchy, którymi Rosjanie ostrzeliwali Schleswiga. W oczu rzuca się także



[www.e-nurkowanie.com.pl](http://www.e-nurkowanie.com.pl)



### Turystyka nurkowa

- Austria - Attersee
- Egipt - safari, Dahab
- Scapa Flow - wraki
- Chorwacja - Brač

oraz wiele innych profesjonalnie przygotowanych wypraw nurkowych w różne zakątki całego świata - sprawdź sam i przeżyj niezapomnianą przygodę!



### Szkoła nurkowania

- IANTD
- DAN

indywidualne kursy bez dopłat!

Wszystkie informacje dostępne są na stronie internetowej:

[www.e-nurkowanie.com.pl](http://www.e-nurkowanie.com.pl)

W razie pytań, prosimy o kontakt:

[info@e-nurkowanie.com.pl](mailto:info@e-nurkowanie.com.pl)





całkiem niezłe zachowana rufa statku, pokryta, tak jak i cały wrak, tysiącami muszli. Pomimo ogromu zniszczeń sentymentalny wymiar nurkowań pozostał w naszej pamięci na bardzo długo.

Na drugie nurkowanie tego dnia dostaliśmy od szypa bardzo ciekawą propozycję. Niedaleko od wraku znajduje się krater po meteorycie, który spadł w tym miejscu 470 milionów lat temu. Jego średnica wynosi 8 km, a głębokość dochodzi do 50 m. Potraktowaliśmy to jako okazję jedyną w swoim rodzaju do zanurkowania w tak specyficznym miejscu. Po wejściu do wody i krótkim płynięciu po płyciźnie w pewnym momencie natrafiliśmy na gwałtowny uskok. Prawie pionowa ściana, opadająca w głębinie, daje pogląd o rozmiarze i sile eksplozji. Na pobliskich wyspach do dnia dzisiejszego znajdują się głazy rzucone tam siłą wybuchu.

Po dniu pełnym wrażeń, wieczorem, gdy dotarliśmy do bazy, wstuchiwaliśmy się uważnie w prognozy pogody, które nie były tym razem optymistyczne. Skutkowało to zmianą planów na następny dzień. Musieliśmy zadowolić się nurkowaniami blisko bazy, aby móc szybko uciec przed nieprzewidywalną aurą. Naszym celem numer jeden został radziecki szybki niszczyciel MO-4. Znajduje się on na głębokości około 40 m. Na pokładzie można podziwiać licznie zachowane działka, skrzynie z amunicją i inne ładunki. W połowie lat 90. ze względów bezpieczeństwa rozebrano znajdujące się w tylnej części torpedy. Niestety, wraz ze zmianą pogody pogorszyła się także widoczność, stąd większości rzeczy musieliśmy się domyślać, mając w pamięci dane z briefingu.

Pogarszająca się wciąż pogoda wymusiła na nas pływające nurkowanie niedaleko portu. Na 18 m zalega radziecki trawler min Iljusha. Został on zatopiony przez samych Rosjan po wcześniejszym usunięciu wszystkich wartościowych elementów. Wrak stoi na stępce i idealnie nadaje się do celów szkoleniowych. Niewielki rozmiar statku pozwolił nam go dokładnie obejrzeć. Odpływając od niego na kilkanaście metrów, można wzrokiem ogarnąć całą jednostkę.

Ostatniego dnia po zakupie pamiątek i zwiedzaniu starówki zostaliśmy zaproszeni przez szefostwo bazy na uroczystą kolację, w trakcie której dowiedzieliśmy się, że tak naprawdę widzieliśmy tylko nieznaczoną część wraków, zalegających w Zatoce Fińskiej. Część z nich niedostępna jest dla nurków rekreacyjnych i spoczywa na głębokości poniżej 50 m. Jest to dla nas dodatkowy argument, aby w niedalekiej przyszłości udać się jeszcze raz do Eest, jak mawiają miejscowi, celem dalszych eksploracji.

Janek Pentz  
[www.e-nurkowanie.com.pl](http://www.e-nurkowanie.com.pl)